

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 145.

Wtorek 28 czerwca

1859.

Poznań, 27 czerwca. Podajemy dalszy ciąg zapisów odnoszących się do obrad komisji sejmowej nad polskim wnioskiem o narodowości i język.

Kiedy się toczyła w łonie komisji dyskusja nad stosowaniem języka polskiego w sądowej praktyce cywilnej W. Ks. Poznańskiego, wnioskodawcy wytykali między innymi: że rzekanie się polskiego protokołu bywa zawsze poddawane polskiemu interesentowi, że cytacje sądowe wychodzą pospolicie w niemieckim tylko języku, że polskich formularzy do spraw bagatelnych wcale już w powiatowym sądzie poznańskim nie masz, że sądy odmawiają wbrew prawu, przyjmowania podań po polsku spisanych o zaprowadzenie opieki itd. Pełnomocny komisarz ministerstwa sprawiedliwości, tajny radca Baumeister, odpowiadając w imieniu rządu na te różne skargi i zarzuty, bronił w długim wywodzie intencji rządowych, polskiemu językowi w ogóle przychylnych i przypisywał różne przytaczane fakty, już to pojedynczym a niżego niedowodzącym zaniedbaniem ze strony urzędników sądowych, o które interesowanym skarżyć się należy, już to niedbalstwu saméjże polskiej ludności w przestrzeganiu praw swoich. Przytaczamy niektóre wyjątki z tego wywodu, wedle streszczenia zamieszczonego w raporcie komisji (str. 33 sequ.): „Zaprzecza on,“ mówił komisarz rządowy, „ażby praktyka sądowa systematyczną ujmę językowi polskiemu przynosiła, równie jak i temu, ażby z niej widoczny płynął dla stron uszczerbek. Jeżeli zachodzą w istocie pojedyncze uchybienia, to nie wynika z nich jeszcze dążność do usuwania języka. Dowód więc nawet takich pojedynczych przykładów nie usprawiedliwia wniosku Bentkowskiego. Prawodawstwo w ustawie z r. 1817 językowi polskiemu przychylnie, przybrało z czasem korzystniejszą jeszcze barwę dla tego języka w skutek deklaracji z dnia 15 stycznia 1841, która stanowi, że sprawa toczyć się musi w tym języku w którym skarga podana, chociażby skarżący oba języki równie dobrze posiadał. Jeżeli pomimo to w ostatnich czasach język polski coraz mniej w sądownictwie był używany, nie prawodawstwa w tém wina, ale raczej samychże interesowanych, w ostatnich bowiem czasach polskie strony dużo częściej jak przedtem skargi swoje po niemiecku zносиły. Jakieby tego były powody, niechce w to wchodzić. Być może, iż strony większe mają zaufanie do biegu procesu, kiedy skarga po niemiecku zanoszona; być może, iż to się dzieje w skutek porozumienia z adwokatami.... Sędziom podobnież żadnego robić nie można zarzutu. Jeżeli w pojedynczych przypadkach strony na uszczerbek narażane w skutek nieznanności języka ze strony sędziów, to należy o to się skarżyć.... Zrzeczenie się polskiego protokołu zupełnie od wolnej woli interesentów zawisło. Żeby ich sędziowie do takiego zrzeczenia się niejako uwodzili, jest ciężkim i niedowiedzionym zarzutem. Większe koszta nie mogą dla interesentów powstać z pisania w obu językach jak tylko w czynnościach notaryalnych, ale nie w sądowych. W każdym razie, czy się protokół tak czy owak pisze, z mówiącymi po polsku też w czynnościach sądowych porozumiewać się trzeba i zrzeczenie się tego wcale jest niepodobnym.... Jeżeli ze strony sędziów zachodzą pojedyncze uchybienia, powtarza on, że wypadła obrać drogę zażalenia. Sądy apelacyjne w Poznaniu i Bydgoszczy zawsze składały dowody swéj troskliwości w zapobieganiu uchybieniom i naprawa złego z pewnością nastąpi skoro się o nią postara w drodze instancyi. Przytoczony szczegół, jakoby sąd powiatowy poznański niemieckich tylko używał formularzy, dziwi go (komisarza rządowego), albowiem tamtejszy sąd apelacyjny raportował, że formularze te w obu drukowane są językach; w każdym razie z pojedynczego przypadku dążności wywodzić nie można. Podobnież nie można jęj wyprowadzać z pojedynczego rozporządzenia w sprawach opiekuńczych, w których łatwo może zajść pomyłka, jeżeli z pewnością niewiadomo jakim językiem interesent mówi.“

Dodać tu wypadła, że jeden z niemieckich członków komisji przyniósł rzeczywiście na następne posiedzenie i okazał komisji drukowane w języku polskim formularze zapozwów itd. w sprawach bagatelnych, o których spieszne nadesłanie napisał był do dyrektora poznań-

skiego sądu powiatowego. Wnioskodawca odparł, że nie zaprzeczał aby formularze polskie nie istniały w naturze rzeczy, spoczywając gdzieś ukryte w szafach kancelaryi, ale twierdził tylko, że w bagatelnych sprawach wcale się już te formularze nie pojawiają, i w polskich sprawach wszystko niemieckimi załatwia formularzami, bo polskich sędziowie wcale już do dyspozycyi swéj nie mają.

Z dyskusyi téj i oświadczeń komisarza rządowego następujące wywiązują się praktyczne nauki dla dbałych o język narodowy. 1) Że w ogóle polskim mieszkańcom bardziej dbać należy o własny język przy zanoszeniu skargi, bo w jakim języku zanoszona skarga, w takim musi się odbywać, wedle przepisów prawa, cała procedura; 2) że strony nie powinny zadawać sobie gwałtu dla wygody adwokatów, zgadzając się na język, który adwokatowi miłszy i zrozumialszy, ale raczej adwokatowi, jako do usług publiczności powołani, winni zadawać sobie gwałt i pisać skargi po polsku, gdzie ten język miłszy i zrozumialszy skarżącemu; 3) ponieważ komisarz rządowy uważa podsuwanie stronom zrzeczenia się protokołu polskiego za bardzo ciężkie uchybienie obowiązkom sędziowskim i twierdzi, jakoby zarzut ten całkiem był niedowiedziony, należy więc polskim mieszkańcom ściśle przestrzegać, raz, żeby nie dać w siebie wniósł zrzeczenia się polskiego protokołu; powtóre, gdyby takie namowy ze strony sędziego miały miejsce, żeby go zaskarżyć jako przestępującego swoje obowiązki a przynajmniej zanotować sobie szczegółowo taki przypadek do stosownego użytku w razie potrzeby; 4) że chociażby strona zrzekła się polskiego protokołu, to nigdy rzec się nie może tego, iżby sędzia z nią czy sam czy przez przysięgłego tłumacza dokładnie po polsku się porozumiał, bo bez takiego porozumienia nie masz w ogóle czynności sądowej; 5) że wyraźną radą i zdaniem rządu, iżby we wszystkich pojedynczych przypadkach uchybień przeciw prawom służącym językowi, skarżyć się na uchybiających należy, naprzód do sądu apelacyjnego, potem do ministra; w szczególności ilekroć polski mieszkaniec odbierze cytacyą czy zapozew sądowy tylko po niemiecku spisany, nie powinien jęj przyjmować, a w razie gdyby konieczne chciano przeprowadzić takie pogwałcenie prawa, winien nie cicho siedzieć, ale skarżyć się o to do władzy wyższej, to jest do sądu apelacyjnego, na sąd apelacyjny zaś do ministra; 6) że sądy, które odmawiają przyjęcia raportu w sprawach opiekuńczych po polsku spisanego, (a mamy przed sobą taki dekret brevi manu z sądu gostyńskiego wyszły), postępują nieprawnie, ile że komisarz ministra sprawiedliwości omyłką tylko podobne postępowanie tłumaczy.

Mistrz zakonu ś. Jana, JKW. książę pruski Karól pasował dnia 24 b. m. honorowych rycerzy tego zakonu, naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, Eugeniusza Puttkammera, jako też byłego porucznika i radcę ziemskiego, Karola Winterfelda, z Mur. Gośliny, w powiecie obornickim, na rycerzy i udzielił im inwestyturę.

Berlin, 25 czerwca. Berlińska Volks-Zeitung donosi w sobotnim numerze swoim, że były deputowany w zgromadzeniu narodowym pruskim, dr. D'Ester z Kolonii, którego wielu obywateli W. Księstwa poznało w 1848 r., umarł dnia 11 b. m. w Chatel St. Denis w kantonie fryburskim, gdzie od r. 1849 był lekarzem publicznym. D'Ester umarł w 40 roku życia swego.

Narady wojskowe, z którymi ma stać w związku przyjazd do Berlina wyższych oficerów różnych państw niemieckich, kilkakrotnie się tu odbywały w zeszłym tygodniu. O ich wypadku albo nie pewnego do publiczności nie przechodzi, albo też dzienniki unikają wzmianki o pogłoskach w téj mierze obiegających, że względu na daną sobie przestrożę, żeby o ruchach wojsk nie donosiły. Brukselskiemu wszelako dziennikowi Nord piszą w téj mierze z Berlina pod datą 21 czerwca:

„Na wczorajszej konferencji wojskowej postanowiono: Gwardya pozostaje w Berlinie i Poczdamie. Cztery pułki landwery pieszej i dwa pułki konnej

gwardyi staną w prowincyi brandeburskiej. 4., 7 i 8. korpus zajmą stanowiska między niższym i średnim Renem, a 3. i 5. nad górnym Renem i Menem. 5. korpus ruszy przez Szląsk, Saksonią i Bawaryą. Wymarsz wojska ma nastąpić w pierwszych dniach lipca. Dowódcami armii naznaczają feldm. Wrangla, jen. piechoty Hirschfelda i ministra wojny generała piechoty Bonina. Pogłoska niesie, że Hirschfelda zastąpi w dowództwie 8 korpusu, jen. Schlegel a następcą ministra wojny Bonina będzie jen. porucznik Hermann. Gardekorony później pójdą nad Ren.“

Toruń, 23 czerwca. Dnia dzisiejszego przechodziły przez nasze miasto dwa nowe w Belgii budowane parowce szczególnej konstrukcyi, przeznaczone do żeglugi na Dnieprze a zanurzające się tylko dwie stopy w wodzie. Aż do Hamburga szły parowce te morzem; aż do Brześcia litewskiego udadzą się za pomocą własnej pary; przy przepływie przez kanał piński koła im odjęte zostaną.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 22 czerwca. Trzeci dzień wyścigów konnych zgromadził wczoraj dosyć publiczności na pola mokotowskie, nie tyle wszelako co w niedzielę. Piękna pogoda sprzyjała gonitwom. Nagrody odniosły następujące zwycięskie konie: 1) Klacz Margaritta hr. A. Kraszińskiego; 2) ogier Apropos p. L. Grabowskiego; 3) ogier Słowny p. J. U. Niemcewicza; 4) ogier Monitor ze stada rządowego; 5) klacz Miss Ella hr. A. Kraszińskiego; 6) klacz Gipsy p. J. U. Niemcewicza.

Woda na Wiśle wzbiera znacznie, niemasz wszelako obawy wylewu.

Zjazd obywatelstwa wiejskiego bardzo jest liczny, już to dla jarmarku wełnianego, wystawy zwierząt, wyścigów konnych, już to dla walnego zebrania Towarzystwa rolniczego, które na dziś zapowiedziane. Wszyscy jednak, od najwyższych do najniższych bardzo zajęci wojną włoską i wiążącymi się do niej politycznymi powikłaniami, niżli potocznymi sprawami wewnętrznymi. Obiega pogłoska, w którą nawet wysoko postawione osoby wierzą, że po odebraniu wiadomości o mobilizacyi pruskiej dwa korpusy rosyjskie otrzymały rozkaz zdążania do Królestwa Polskiego. Jeden ma niebawem nadsięgnąć z Wołynia przez Uściług, drugi zatrzymać się u granicy polsko-rosyjskiej w okolicy Brześcia Litewskiego i tam oczekiwać rozkazów co do kierunku dalszego swego pochodu. Dodają, że cesarz Aleksander ma przybyć w lipcu do Warszawy na przegląd wojska. Opowiadają sobie także od kilku tygodni, że w Galicyi rząd austriacki odebrał obywatelstwu wszelką broń i oddał ją do zachowania sołtysom gmin wiejskich. Ta pogrózka powtórzenia w tym samym razie rzezi z r. 1846 miała skłonić rząd rosyjski do wydania rozkazu dowódcy korpusu stojącego u granicy galicyjskiej w okolicy Krzemieńca w ściśnionych kwaterach, ażby w razie wybuchu rozruchów chłopskich, o nic niepytając natychmiast do Galicyi wkroczył. Z drugiej jednak strony osoby z Galicyi przybywające przeczą, ażby miano szlachcie broń poodbiierać. Z resztą w Królestwie żadnego szczególnego ruchu wojskowego dotąd nie widać.

Z Ukrainy donoszą, że niezwykle i długie susze nie tylko zbożom bardzo zaszkodziły, ale stają się powodem ciągłych pożarów, bo strzechy i chałupy wiejskie zajmują się od lada iskry jak stosy zapalek i bez ratunku płoną.

Korespondencya z okolic Wilna w Wiadomościach Polskich zamieszczona taki niepokojący obraz położenia wychodźców, którzy za amnestyją z zagranicy powrócili:

„Mamy tu z pośród was wielu (t. j. emigrantów). Oddając należny hołd ich poświęceniu się i wycierpianym bledom, nie omyle się jednak podobno gdy powiem, że prócz rzadkich wyjątków jakie być mogą, chociaż o nich niewiem, nie uszczuplili oni ani trochę istotnego waszego zastępu. Czy to z winy twardego losu, który się pastwił nad nimi, czy z innych przyczyn, ludzie ci przynieśli już tylko popioły sere swoich. I smutna tu ich dola. Nie mając zadowolenia w samych sobie, nie mogą znaleźć go i w innych. O sympatya trudno, bo ich postacie, choćby

FRANCYA.

Paryż, 23 czerwca. Wszystko to co dotychczas dzienniki podawały o pruskim ultimatum i o zamiarach gabinetu berlińskiego, przyjmuje w ogóle opinię publiczną we Francji za nieprawdopodobne. Zdaje się Francuzom niepodobną prawie rzeczą, aby w obecnej chwili chcieli narzucić cesarzowi kateryczne warunki, a do tego warunki, którychby w żaden sposób przyjąć nie mogli. Nie życzą oni sobie wcale wojny z Niemcami i dotychczas jeszcze w nią nie wierzą, wszakże dziwić ich mocno zaczyna to co się w Prusiech dzieje i nie mogą zrozumieć przeciw komu i w jakiego powodu rząd pruski bronić się zamysła, gdyż podobno rozmaitym gabinetom a szczególnie tuileryjskiemu dano zapewnienie, że mobilizacja nie jest w celu zaczepki, lecz jedynie w celu obrony. Tajemniczość, czyli raczej dwuznaczność i niejasność ta już w dziennikarstwie francuskim, szczególnie po prowincji, wywołuje wycieczki przeciw Niemcom, a przyspiesza znacznie i powiększa przygotowania wojenne. Armia Wschodnia ściga się widocznie, a cesarz kazał nawet założyć spis wysłużonych żołnierzy, którzy w razie potrzeby mogliby znowu stanąć pod chorągwią. Posiłki przytęm świeżo często do Włoch wychodzą; niedawno temu wysłano mocny oddział artylerji marynarskiej, wczoraj kilku set grenadyerów gwardji, dzisiaj z rana 500 zuawów gwardji wyprawiono koleją, a trzeci pułk Turkosów, zorganizowany w Algierji, niebawem do Genuy wypłynie. W portach morskich nie mniejsze krzątanie; z Cherburga puścił się na morze świeżo uzbrojony okręt St. Louis, a wkrótce pójdą za nim linowy okręt Tourville i fregata Souveraine. — Z teatru wojny dowiadujemy się, że główna kwatery austriacka przeniosła się do Valleggio, małego miasteczka nad brzegami Mincio, i że wojska obadwa są tak blisko siebie, iż lada chwilę można się spodziewać stanowczego starcia. Cesarz oczekuje nadejścia księcia Napoleona, który dzisiaj lub jutro przybyć ma do Paryżu ze swoim korpusem, i rozkazał podobno utworzenie wielkiego warownego obozu, we wschodniej Lombardji, któryby służył za punkt oparcia w wojennych operacjach i za miejsce schronienia i obrony dla wojska w razie potrzeby. Przejście bowiem przez Mincio uważają za nie łatwą sprawę, zwłaszcza że Austriacy mogą z łatwością, otwierając szluz jeziora Garda, znaczną część wybrzeżów tej rzeki zalać. Mimo to spodziewają się, że zdobycie Peschierzy z tak wielkimi trudnościami połączone nie będzie, gdyż jak wiadomo, forteca ta w r. 1848 nie zdołała się oprzeć Piemontczykom. Flotę admirała Romain-Desfossés widziano już na wysokości Syrakuz, kierującą się ku wschodowi; wszystkie jej statki mają się połączyć w porcie Rimini; jest na niej do 10,000 wojska lądowego. Z listu pisanego z Nowary dowiadujemy się, że w tamtejszych lazaretach leży do 3500 rannych, w Medyolanie zaś dużo żołnierzy chorych na febrę. Pomiedzy poległymi pod Magentą znajduje się młody porucznik zuawów Massena, pochodzący z rodziny sławnego marszałka. — Wiadomość o zdobyciu Perugii przez Szwajcarów papieżkich i o gwałtach i okrucieństwach tamże popełnionych zrobiła w Paryżu powszechnie nader przykre wrażenie tak między przeciwnikami, jak bardziej jeszcze między stronnikami rządów papieżkich; w ogóle sprawa państwa Kościelnego i pojawiające się w niem zawikłania, które coraz groźniejsze przybierają rozmiary, mocno tutaj niepokoją umysły. Dziśjszy Pays oświadcza, iż jest upoważnionym do zaręczenia, że król sardyński odrzucił wszelką dyktaturę w państwach Kościelnych, gdy tymczasem dzisiaj Monitor pisze, że król sardyński nie myśli sobie przywłaszczać żadnego z krajów włoskich, że dyktatura jego jest środkiem przemijającym celem skupienia wszystkich sił na czas wojny; zanoszą się więc na to, że nawet w państwie Kościelnym Sardynia przez czas niejaki, w Legacjach mianowicie, rządy obejmie. — Dziśjszy Constitutionnel zamieścił obszerny artykuł dowodzący, że rząd cesarski jest i pozostanie obcym wszelkim ruchom rewolucyjnym, któreby bądź we Włoszech, bądź gdzie indziej wybuchnąć mogły. Ściga się to mianowicie do Węgier, których usposobienie jest podobno nadzwyczaj groźne i za lada sposobnością w powstanie zamienić się może. Przewidują to już mocarstwa zagraniczne, albowiem poseł rosyjski w Turynie protestował przeciw formacji legionu węgierskiego, a gabinet berliński oświadczył ministrowi Cavourowi, że w razie rewolucji w Węgrzech, natychmiast tam dotąd wojsko swoje wysła. — Z Anglii dowiadujemy się że na rozkaz rządu wstrzymano wszelkie zbrojenia w arsenalach Portsmouth. — Posła pruskiego Pourtalèsa nie spodziewają się w Paryżu i o podróżach jego rozmaite chodzą wieści. — Komitet włoski w Paryżu posłał królowi Emanuelowi parę przepysznych pistoletów za 3000 fr. w podarunku. — Kilku pre-

fektów zakazało w swoich departamentach sprzedawanie karykatur na Austriaków. — Wysła tutaj ważna historia powstania węgierskiego w r. 1848, napisana przez wychodzącą węgierskiego Jronyi, który pojechał do Genuy razem z Koszutom.

— 24 czerwca. Dzienniki paryskie rozwodzą się się nad wnioskami, które prawdopodobnie Prusy podały mają niebawem stronom wojującym; warunek, aby stosunki posiadłości w Europie sprowadzić koniecznie na stanowisko traktatów wiedeńskich, zdaje im się być bajecznym i śmiesznym. Wszakże Indépendance belge, która już kilkakrotnie o tém pisała, zaręcza znowu, że w istocie jest albo przynajmniej było zamiarem gabinetu berlińskiego wspólnie z całą Rzeszą niemiecką, zażądać od Francji, aby stan posiadłości we Włoszech pozostał taki, jakim go rok 1815 uczynił, i aby od Austrii zażądano tylko rewizji traktatów i konwencji zawartych z państwami włoskimi. Jakikolwiek będą zresztą żądania, które Prusy zmobilizowanemu wojskiem swoim popierać zamierzają, powszechne jest przekonanie we Francji, że żądania te odrzucone zostaną, albowiem cesarz Napoleon nieprzyjmuje żadnych projektów pokojowych, dopóki zupełnie nie wypełni programu swego we Włoszech, który jasno i wyraźnie wypowiedział; jest to podobno niezłomnym jego postanowieniem. Co do hrabiego Pourtalèsa, już go się na teraz w Paryżu nie spodziewają; pogłoski, jakoby wyjechał wczoraj z Berlina celem udania się do głównej kwatery francuskiej, są nieprawdopodobne, jednakże twierdzą tutaj w niektórych kołach, że cesarz Napoleon dał w tych dniach posłuchanie oficerowi pruskiemu wyższej rangi, który z tajemni poleceniami z Berlina do niego przysłany został. Mazonitor donosił wczoraj o mianowaniu hr. Morny na prezydenta ciała prawodawczego; domyślają się dość powszechnie, że gdyby istotne niebezpieczeństwo grozić miało ze strony Niemiec, natenczas cesarz niezwłocznie powołałoby izbę, już to aby wnieść o nową pożyczkę, już to aby odwołać się do narodu, nie wystawić mu położenie i wykazać, że nowa wojna nie z winy Francji wynikła, że owszem rząd francuski czynił wszystko, co tylko można, aby pokojowość Europy niezakłócać i innych krajów do wojny nienawciągać. Z Anglii wiadomości są dość pomyslnie; Flanowy minister finansów Gladstone zamysła znaczną zaprowadzić oszczędność w wydatkach na siłę morską, a lord Palmerston w adresie do swoich wyborców przyrzekł trzymać się najsumienniejszej neutralności; powstrzymanie zbrojeń w Portsmouth zdaje się potwierdzać, a gabinet angielski przesłał podobno do Berlina program swój polityki zewnętrznej. Przeciwnie wszystko co się w Prusiech dzieje, okazuje wojenne zamiary tego mocarstwa; do poprzednio już zawartych konwencji względem transportu wojska pruskiego kolejami żelaznymi saskimi i bawarskimi, dodać należy świeżo zawartą umowę z Hanowerem, tyczącą się przeniesienia 31,000 ludzi przez Hanower nad Ren od 1 do 5 lipca. Francyska zresztą zastanie wojna niemiecka, jeśli do niej w istocie przyjdzie, na co się mocno zanosi, przysposobioną; armia marszałka Pelissier liczy już 75,000 gotowych do boju, a w przeciągu dni kilku z łatwością 200,000 z 400 armatami ściągnąć będzie można. Niektórzy generałowie już najmuja mieszkania w miasteczkach pobliskich Renu, a jen. Schramm, który się miał udać do Lyonu, odebrał nagle rozkaz pozostania w obozie pod Chalons. W ministerstwie wojny zajmują się czynnie utworzeniem nowych kompanii rakietników. — Z teatru wojny dowiadujemy się, że do walnej bitwy co chwila przyjść może tu nad brzegami Mincio; cesarz Napoleon wczoraj w towarzystwie króla sardyńskiego rekognoskował okolice Lonato i posunął się aż do Desenzano nad jeziorem Garda; książę Napoleon stanął już w Massenza ze swoim korpusem i połączył się z dywizją Autemarre, która się znajduje w Placency. Patrie donosi, że 40,000 ludzi zawerbowanych w Algierji niebawem wypłyną na Adryatyk; między nimi znajdują się nowe oddziały Turkosów, gdyż Beduini i Arabowie bardzo się chętnie do służby francuskiej zaciągają; wątpić jednak należy, żeby liczba wojska tego była tak znaczną, jak ją Patrie podaje. Kraj, w którym się obecnie wojsko francuskie znajduje, jest całkowicie wyspany przez Austriaków, taki w nim brak żywności, że wojsko samemi tylko sucharami żyje, a oficery pisząc do domu, proszą się żeby im przysłać zamiast pieniędzy, wiktuałów in natura. — Pięć wających baterie, które ze sobą zabrał admirał Bouju i Villaumez są też same, które Kinburn zburzył w Brest robią dwie nowe takie baterie. Uzbrojone również w Tulonie dwa nowe statki liniowe, z których jeden nazywa się Książę Hieronim. Okręty liniowych gotowych do boju ma Francja teraz 22. — Pilot Aeronauta Godard, który jest w obozie francuskim, puścił się niedawno w balonie swoim na 900 metrów wysokości, ale eksperyment jego był bezskuteczny.

nawet nieme, są dla ziomek zawsze jakimś wyzywającym przypomnieniem, a każde słowo, po tém co w ciągu lat dwudziestu kilku zaszło, musi być albo zalem, albo pochlebstwem. Położenie więc fałszywe. Dodać do tego zależność i najdotkliwsze materialne zawody; oto co tu spotyka każdego, ktokolwiek zachował odrobinę uczucia własnej godności i uczciwej dumy, a cóż mówić o uczuciach wyższych."

Taż sama korespondencya żali się, i bardzo słusznie, że gdzie tylko na Litwie zbiorowe jakieś życie się objawia, wszyscy rozprawiają o wszystkim, prócz o tém co by ich najmocniej obchodzić powinno. Wiele mówią o przyszłości Włoch, mało pracują dla swojej.

AUSTRYA.

Gazeta Monachijska donosi, że hr. Rechberg przesłał świeżo poselstwu austriackim odpis dwóch not z daty 9 i 13 b. m., wystosowanych do posła austriackiego w Rzymie, hr. Colloredo. W notach tych mówi o powodach, dla których wojska austriackie opuściły Legacye. Za główny powód opuszczenia tego podaje przybycie okrętu liniowego francuskiego do portu w Ankonie. Okoliczność tę, tak opiewają noty, zmuszony był uważać rząd austriacki, zwłaszcza w chwili wielkiego rozdrażnienia mieszkańców, za przeciwną przyjętej przez stolicę apostolską polityce neutralności.

— Berlińska National-Zeitung podaje prywatną drogą przez siebie otrzymane, jak twierdzi, zupełnie wiarogodne wiadomości z Węgier, wedle których grozi w tym kraju wybuch rewolucji. Rozjątrzenie przeciwko Niemcom do najwyższego doszła stopnia; wyzywająca zuchwałość i tryumf na wszystkich maluje się twarzach i wszystko czeka tylko na znak do powstania. Wystawiono wprawdzie w skutek odezwy cesarskiej kilka oddziałów ochotników w Węgrzech, ale oddziały te z samych niemal Niemców złożone, którzy kontenci, że mają sposobność wydstać się z półśrodka złowrogich sobie żywiołów. Kto może wynosi się z tej duszącej atmosfery. Naprózno dowódcy tamtejszych załóg prosili w Wiedniu o posiłki. "Radźcie sobie jak możecie," odpowiedziano im, "bo nam niepodobna wojska wam posyłać." Niemiecy mieszkający Austrii są we wściekłości i rozpacz, że do tego przyszło, iż Austrija nad taką stoi przepaścią. Przeklinają wieloletni system, który Metternichowi swój początek zawdzięcza, a w hrabi Grünne znalazł później podpórę: jegoto wpływ wszechmocny czyni wszelką reformę niepodobną.

Powtarzając treść tych wiadomości podanych przez National-Zeitung o usposobieniu umysłów w Węgrzech, przeczyć nie chcemy, iżby wiele w nich prawdy być nie miało. Nie możemy się wszelako wstrzymać od uwagi, że ten groźny obraz w tak jaskrawych odmalowany farbami, zbyt pożądaną jest wodą na obracanie politycznego koła tego dziennika, iżby przypuszczać było można, że malarzowi jego tylko o przedstawienie w nim trzeźwej prawdy chodziło. Wygląda to raczej na tendencyjny artykuł, przeznaczony do obudzenia w niemieckich umysłach przekonania, że interesa niemieckie zewsząd w Austrii zagrożone, że więc im rychło w pomoc przyjść należy. Obraz bliskiego wybuchu rewolucji węgierskiej w dzienniku berlińskim, bardzo przypomina ów plan gotowej rewolucji w Poznańskim, który dziennik wiedeński niedawno podawał. Zdaje się też, że intencje obu dzienników przy rzucaniu tych postrachów i rozbudzaniu troskliwości Niemiec o swoich współplemieńców, bardzo do siebie zbliżone.

— Dziennik wiedeński, Ostdeutsche Post zamieszcza wiadomość z dnia 22 b. m. nadesłaną jej, jak twierdzi, z pewnego źródła, podług której świeżo przybyły miały dwa okręty wojenne francuskie do Antivari. Warowna ta miejscina, licząca około 6000 mieszkańców, leży na pobrzeżu albańskim morza Adryatyckiego i bardzo blisko granic austriackiej Dalmacji i Czarnogóry. Ostdeutsche Post powiada, że Francuzi przewieźli i złożyli tamże pewną liczbę skrzyń. Dwie z tych skrzyń, które otworzono, zawierają srebrne i złote monety rozmaitej wielkości i wagi. Inne podobno bronią były napełnione. Zdaje się ztąd, tak pisze dalej przywiedziony dziennik, że Francuzi zamierzają urządzić w Antivari, na ziemi tureckiej, skład wojenny na wielką skalę, ponieważ w Valle di Croce, jak się nazywa miejsce portowe w Antivari, oczekują jeszcze 18 okrętów francuskich. Dodaje Ostdeutsche Post, że Austrija będzie się zaliła z tego powodu u rządu tureckiego, który z swjej strony, przeciw wylądowaniu Francuzów w Albanii niezawodnie protestować będzie. — Inne dzienniki niemieckie donoszą już, że do Antivari zawinęły, czyli też mają dopiero zawinąć okręty angielskie. Nie biorąc odpowiedzialności za prawdziwość powyższej wiadomości, powtarzamy ją, dla widocznego jej znaczenia.

— Parostatek Mayenne przywiózł z Genuy 394 jeńców austriackich do Marsylii. — Listy z Rzymu donoszą, że papież 14 czerwca, w rocznicę swego wyboru, po uroczystym nabożeństwie w kaplicy sykstyńskiej wysłuchawszy powinszowań i życzeń kardynałów, podziękował całemu nadwyzczaj licznemu i świetnemu zgromadzeniu za dowody przywiązania i szacunku okazane mu osobiście w chwili tak krytycznej. Przy końcu swojej przemowy powstał przeciw człowiekowi nieprzyjaznemu i zakończył ją temi słowami: Biada temu, biada, przez którego przychodzi zgorzenie. Wyrazy te zrobiły nadwyzczajne wrażenie na wszystkich przytomnych; odgadywano, kto by to był właściwie ów człowiek nieprzyjazny i powszechnie sądzą, że król Emanuel tym przydomkiem napiętnowany został, ponieważ niedawno temu pokazywał papież biskupom własnoręcznie list cesarza Napoleona, gwarantujący mu niepodległość i całość państwa Kościelnego.

ANGLIA.

Londyn, 25 czerwca. Dziennik Daily News zaręcza, iż Prusy dotąd nie zrobiły Francji żadnej propozycji i że oczekują pierwszej stanowczej bitwy nad Mincio. (I my także jesteśmy tego przekonania.) Podług tegoż dziennika pogłoska o przemieszaniu między Austrią i Prusami jest mylną; lord John Russell podał podobno Prusom promemoria, w którym wykłada, jakiej polityki trzymać się będzie w sprawie włoskiej. — Twierdzą, iż rząd angielski wstrzymał zbrojenia w marynarce, które dotąd w Portsmouth z pośpiechem wykonywano; pan Gladstone jednakże oświadcza w liście dzisiaj ogłoszonym, iż wiadomość ta jest nieuzasadnioną. — Lord Palmerston przyrzeka w adresie wystosowanym do wyborców swoich w Tiverton, iż nie przestanie trzymać się polityki neutralności, i że z każdej sposobności korzystać będzie, aby się przychylić do przywrócenia pokoju. — P. Maziere Brady, mianowany został lordem-kanclerzem Irlandii. — Nazwisko jen. austriackiego Urbana zaczyna w opinii publicznej angielskiej nabierać tego samego znaczenia, którym się dawniej nazwisko generała Hayena poszczycić mogło. — Król belgijski i hrabia Flandryi przybyli 22 czerwca do Londynu.

WŁOCHY.

O ostatniem wielkiem zwycięstwie armii włosko-francuskiej dotąd szczegółowych wiadomości nie mamy. Depesza, przez którą cesarz Napoleon donosi cesarza o bitwie, datowaną jest z Cavriana 24 czerwca o 9 1/4 godzinie wieczorem. Cavriana leży na prawym brzegu Mincio; widać więc, iż Austriacy przeszedłszy przez Mincio, po za którym już się znajdowali, pierwsi uderzyli na sprzymierzonych; linia bojowa podczas bitwy rozciągała się na pięć mil francuskich (lieues). Bitwa zaczęła się o godzinie szwarczert rano i trwała aż do ósmej wieczorem. Podstawą operacji wojska włosko-francuskiego było, jak się zdaje, stanowisko opuszczone poprzednio przez Austriaków, pomiędzy Lonato i Castiglione, na którem podobno Napoleon postanowił założyć oszańcowany obóz, aby z tamąd mógł działać przeciw głównemu czworobokowi forticznemu. — Zdobyte w regionie w państwie Kościelnym przez Szwajcarów nastąpiło po trzy godzinnej walce przed miastem, w oczym na ulicach walczone jeszcze przez dwie godziny. Szwajcarzy rozjątrzeni upartą obroną mieszkańców, którzy zasypywali ich gorącym popiołem ogniem, i wylewali im na głowy wrzący olej, zrównali miasto, i dopuszczali się najokropniejszych wałtów, zabijając bezbronych i kobiety. Nazajutrz powtórzyły się te same gwałty, aresztowania i zabójstwa; poczem w mieście ogłoszono stan oblężenia. Jęcy te nie przyczynią się zapewne do uspokojenia powszechnego wzburzenia umysłów w państwie papieskiem. W Ankonie legat papieski zamknął się w wojskiem w forticy. W Rzymie 19 czerwca, lud obec załogi francuskiej chciał rozwinąć sztandar różbarwny i ogłosić dyktaturę króla Emanuela. Jenerał Goyon jednakże zapobiegł tej manifestacji; liczne patrole przebiegały miasto. 20 czerwca papież konsystorzowi mówił o oderwaniu się Romani i ożwał konsystorzowi list cesarza Napoleona, zaręczając mu niepodległość. — Piszą z Massa, iż książę Napoleon wszedł do miasta, gdzie był przedmiotem świetnej owacy. — Z Florencji donoszą, iż cyrkularz ministeryalny wystosowany został do prefekw, wzywający ich, aby nie przeszkadzali objawianiu się życzeń ludności tyczących się przyłączenia do Piemontu; cyrkularz ten odpycha zarazem wszelkie plany o powrocie ostatniej dynastji, oświadcza, iż podziły terytoryalne osłabiają Włochy, i że król Wiktor Emanuel jest godłem jedności i wolności. — Podług wiadomości z Bernu arcyksiążę gubernator Tyrolu przybył do Nauders, aby dozorować ciągnięcie 24 tysięcy wojska w Tyrolu i Vorarlbergu; wojsko okazywało się podobno przytem nieposłusz-

nymi. — Podług wiadomości z 23 czerwca Piemontczycy posunęli się ku Peschiera i odparli po żwawej walce austriackie forpoczty, które zostały na placu kilku poległych. Francuzi po przejściu rzeki Chiese posunęli rekonesans do Goito, gdzie uderzywszy na patrol austriacki, zabili kilku żołnierzy, a dziewięciu zabrali w niewolę. Goito jest jedynym szansem przedmostowym, który na prawym brzegu Mincio jest jeszcze przez Austriaków zajęty. — Z Turynu piszą z 21 czerwca, iż przybyły tamże deputacye z Perugia, Spoleto, Ankony i innych miast państwa Kościelnego. — Dywizya toskańska jenerała Ulloa, która wymaszerowała z Pistoji za korpusem księcia Napoleona liczy 12 tysięcy piechoty, pułk dragonów, szwadron guidów i cztery baterje polowe. — W Genui mobilizują znów batalion gwardji narodowej, który ma wymaszerować 21 czerwca. — Wiadomość o odpowiedzi, którą miał dać Wiktor Emanuel deputacyi z Bononii ofiarującej mu dyktaturę, była przedwczesną. Dotąd król sardyński nie dał stanowczego oświadczenia w tym względzie; zdaje się jednak, iż posłannictwo pana Massimo d'Azeglio ma na celu uspokojenie umysłów mieszkańców Bononii. — Rząd austriacki oświadcza, iż oskarżenie jenerała Urbana w okólniku ministra Cavour zawarte (o rozstrzelanie bezbronych wieśniaków piemontskich) jest niesłusznym. — Z amnestji w Neapolu wyłączeni są wszyscy ci, którzy zostali skazani na deportacyę do Ameryki, mianowicie Poerio i Settembrini; tudzież tacy, którzy należeli do spisków itd. po roku 1849.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 26 czerwca. Ministeryalna Gazeta Pruska zamieszcza w nrze swoim 290 oparty, jak się wyraża, na urzędowych źródłach, wykaz ludności W. Ks. Poznańskiego, ułożony na podstawie najświeższego téjże przeliczenia. Podług gazety téj wynosiła cywilna ludność W. Ks. Poznańskiego przy końcu 1858 roku: 1) w obwodzie rejencyi poznańskiej 908,580; 2) w obwodzie rejencyi bydgoskiej 495,048, ogółem 1,403,628 dusz. Podług narodowości było: 1) Niemców w obwodzie r. poznańskiej 371,740, w obwodzie r. bydgoskiej 248,196, ogółem 619,936 dusz. 2) Polaków w obw. r. poznańskiej 536,840, w obw. r. bydgoskiej 246,852, ogółem 783,692 dusz. Podług wyznania religijnego, było: 1) ewangelików w obwodzie r. poznań. 254,000, w obw. r. bydgosk. 200,399, ogółem 454,399. 2) katolików w ob. r. poznań. 606,405, obw. r. bydgosk. 270,309, ogółem 876,714. 3) żydów w obw. r. poznań. 47,850, w obw. r. bydgosk. 24,225, ogółem 72,075. 4) dyssydentów: w obw. r. poznań. 314, w obw. r. bydgosk. 114, ogółem 428. 5) greków 12. Parafii było: 1) ewangelickich w obw. r. poznań. 101, w obw. r. bydgosk. 53, ogółem 154, tj. jedna na 2951 dusz. 2) katolickich w obw. r. poznań. 360, w obw. r. bydgosk. 176, ogółem 536, tj. jedna na 1635 dusz. Szkół elementarnych było: 1) ewangelickich w obw. poznań. 429, w obw. bydgosk. 419, razem 848. 2) katolickich w obw. poznań. 831, w obw. bydgosk. 336, razem 1167. 3) żydowskich w obw. poznań. 48, w obw. bydgosk. 30, razem 78. 4) szkół mieszanych w obw. bydgosk. 6, ogółem szkół elementarnych 2099. Rodzin płacących podatek od wyżej niż 1000 tal. dochodu, było w obw. poznań. 1796, w obw. bydgosk. 1079, ogółem 2875. — Gazeta Pruska dodaje nadto: Nadmieniam się, że liczenie podług narodowości dokonane zostało w tym roku po pierwszy raz. Rezultat jest z tego powodu zajmujący, ponieważ zbija mniemanie, które dość jeszcze jest rozpowszechnione i do fałszywych wnioskowań prowadzi, jakoby prowincya poznańska (tak się wyraża zawsze ministeryalna Gazeta Pruska, lubo jako organ urzędowy najlepiej urzędową nazwę W. Ks. Poznańskiego znać powinna), miała przeważną ludność polską, ponieważ obok 783,622 Polaków jest tamże 619,936 Niemców.

Podając powyższy spis statystyczny, wedle Pruskiej Gazety, nie możemy się wstrzymać od uwagi, że lubo dobrej wiary robiących ten spis bynajmniej podejrzwać nie chcemy, to przecież widocznie musieli oni mimowolnie w liczne popasze omyłki rachunkowe przy ustanawianiu stosunku liczebnego narodowości. Przypadek chciał, że te omyłki obracają się na korzyść końcowego sensu moralnego, przez Gazetę Pruską wyciągniętego. Że zaś omyłki zajęć musiały, najpewniejszym na to dowodem, porównanie stosunku liczebnego wyznań ze stosunkiem liczebnym narodowości. Wiemy, że są okolice w Międzychodzkim i niektórych innych powiatach, gdzie pewna liczba gmin katolickich, niemieckiej jest narodowości; równie dobrze wszelako wiadomo, że liczba tych gmin nie jest tak wielką, iżby sto tysięcy przeszło dusz obejmować miała, ile że, z drugiej strony jest pewna liczba gmin ewangelickich polskiej narodowości, w Ostrzeszowskiem mianowicie.

Z Bukowskiego, 21 czerwca. Zawieszono ciepła w lutym i marcu, a długie potem zimna wiosenne i przymrozki kwietniowe zle nam wróżyły o tegorocznem żniwie. Wróżbę tę potwierdzać się zwał grzmot wielkopiątkowy, co wedle podań ludu ma być zapowiedzią ciężkiego roku. Tymczasem ciepła późniejsze przepłatale choć małemi tylko deszczkami sprawiły to, że dziś ziemianin z otuchą łany swe obchodzi, widząc w bujnej ich szacie obfitą pracy swęj nagrodę. Rzep nade wszystko wymieniencie w tym roku się udał, nietylko bujnie wyrosł, ale nadto niepiętną od dawna stręcznością się odznacza. Pszenice i żyta stoją także bardzo pięknie w tym tylko wyjątkiem, że w tych polach, gdzie w jesieni oziminę toczyły robaki, żyto jest rzadkie. Że zaś mało pół przez robaki było nawiedzonych, bo poczęści tylko oziminy na przesiewiskach ucierpiał, więc téż szkoda nie jest tak znaczna. Co z innych stron donoszą o robakach w pszenicy, toczących świeżo wyrosłe słomki a tęp samym przeskakujących w ukstałcauciu się kłosa, to i u nas się znajduje, ale tak mało i tak nieszkodliwe, że ztąd żadnej ujmy obawiać się nie potrzeba. Siewy wiosenne, a zwłaszcza perki zawzięły się bardzo pięknie, ale w ostatnim czasie susza za nadto już przypalała je poczęła, wszakże niewątpliwa, iż deszczki małe w ostatnich dniach już je orzeźwiły, a całą się życia przywróca deszcze, które wczoraj i dzisiaj spadły. Koniczyna poczęści u nas posprzątana, sianożęcie od tygodnia rozpoczęte. Koniczyna, gdzie w jarzynie była siana, dała dość obfity pokos, gdzie zaś siana była w ozimynie, chybiła prawie całkiem. Z łak będziemy także sprzęt mieli bardzo zadowalniający.

Dnia wczorajszego mieliśmy gwałtowną nawałnicę, która niejednego gospodarza nadzieję zniszczyła. Już od południa poczęło się chmurzyć od wschodu, około godziny 3 powstał grzmot z wichrem i deszczem tak gwałtownym, iż wszystkie pola wkrótce wodą prawie zalane były, miejscami wiatr budynki powywracał a w niektórych okolicach grady ogromne poczyniły szkody. U nas pokładzone obecnie zboże znów się podnosi, zwłaszcza jeżeli więcej gwałtownych deszczów nie przyjdzie; dwory zabezpieczone przeciw gradobiciu, jeżeli kłęką tą nawiedzone zostały, mogą nie mieć strat wielkich, ale bieda wielka zagraża chłopskim gospodarzom, którzy nie są zabezpieczeni, a którym miejscami grad tak zniszczył wszystko zboże, iż nawet żyto ani na siano posiek się nie da, bo zupełnie jest z ziemię wklepane. Jarzyna częścią jest poprzetrącana, częścią także wklepane w ziemię. U perek łodygi poświęcane, toż samo u tataraki, która zupełnie tak wygląda, jakby skoszona była. Szczątki poświęcane albo woda spławiła, albo z błotem są zmieszane. Słowem okropny widok przedstawiają te zniszczone pola. Jak daleko sięgała ta gradowa chmura, nie wiadomo nam dotychczas. W każdym razie nieszczęścia jest wiele, i o ile wiemy, już paraset rodzin chłopskich wystawionych zostało na biedę dokuczliwą. Spodziewać się należy, iż rząd królewski przyjdzie w pomoc nieszczęśliwym i że sejmiki powiatowe w szamotulskim i bukowskim powiecie, których pogranicza gradem nawiedzone zostały, czy to czyniąc odpowiednie wnioski do rządu, czyli téż wzywając powiaty do składek, w pomoc przyjdą nieszczęśliwym. A tymczasem nie wątpimy, że dwory spieszną a hojną poszkodowanym udzieli pomoc. Czas jeszcze na uszkodzonych polach zasiać co innego, a więc bodaj prośby nieszczęśliwych o zboże do siewu u zamniejszych a niedotkniętych kłęką nie były daremne! Jeżeli gdzie to tutaj małe miłosierdzie wielką pomocą dla tych, co niedawno cieszyli się swym zagrodem, a dziś czarna mara niedostatku i biedy zasepała im przyszłość i niejednego ojcowizny pozbawiła może.

Ostrów, 24 czerwca. Przypomni sobie może niejednen z czytelników, że w roku 1837 powiął ks. Siwicki, ówczesny proboszcz w mieście Sulmierzycach, zamiar ze wszech miar chwalebny okazania jakiejś trwałej cześci publicznej Sebastyanowi Klonowiczowi, temu tak znakomitemu pocie polskiemu wieku XVI, w mieście jego rodzinnem Sulmierzycach. Pierwsze zabiegi ks. Siwickiego odnosiły ten skutek, że w roku 1838 dnia 14 lutego zawiązał się we wsi Szczurach komitet, składający się z czterech czy pięciu z poświęcenia dla rzeczy rodzinnych znanych obywateli powiatu odolanowskiego, mający być odtąd organem i wykonawcą powziętego przez księdza Siwickiego zamiaru. Komitet ten uchwałił jednomyślnie, najprzód aby sprowadzić gład ogromny polowy, z naszej ziemi rodzinnej dźwignięty i położyć go wśród miasta Sulmierzyc bez żadnej oglądy, z napisem wrytym „Klonowiczowi“; po drugie, aby obok spoczywającego głazu wymurować skromny domek i zgromadzić fundusz dla jednego pracu i trudami zniekanego starca nieskazanych obyczajów, rodaka Klonowicza, któryby niejako strzegł tego zabytku wdzięczności narodowej, i aby ten fundusz, domek i pomnik oddane były pod bezpośredni zarząd i dozór miasta Sulmierzyc. Zasób pieniężny, jakiegoś całe to przedsięwzięcie wymagało, obliczony mniej więcej na 8000 złp. miał wpłynąć ze składek publicznych; liczone bowiem z pewnością na to, że nie uchylili się żaden, w którego sercu nie wygasła jeszcze cześć dla przodków naszych pod jakimkolwiek bądź względem wielce zasłużonych, a który w takim znajduje się stanie, że nie trudno mu przyjdzie przyczynić się do składek datkiem zamożności swojej odpowiednim. Atoli nadzieja ta ziściła się w zbyt małej tylko części, albowiem w przeciągu 7miu lat, to jest od r. 1838 do 1845 zebrał komitet rzeczony na wytknięty sobie cel tylko 600 złp. Nie wiemy, co mogło być główną przyczyną tego tak niepomysłnego wypadku składek, czy niemożność materyalna ludności polskiej, czy oziębłość jej w tym razie, czy téż zbyt słabe obudzenie jej chęci przez członków komitetu składających. Również nie wiemy, czy komitet ten istnieje jeszcze, zastąpiony może przez członków nowych na miejscu tych, którzy w tym czasie zmarli, czy jeszcze jest czynnym, lub czy zaniechawszy przedsięwzięcia swego, tak mało planującego, już dawno się rozwiązał. Żałujemy bardzo, że pomysł ks. Siwickiego tak mało obudził interesu. Miałbyż dla tegoż już zupełnie być zaniechanym? Nam się zdaje, że pomysł ten powinien być na nowo i to z daleko większą skrzętnością podjęty. Wypada tylko, ażeby ile możności się Sulmierzyc samych wyszło początkowanie do tego. To co już dawno ogłoszono i po części zaczęto, stało się teraz niejako rzeczą honorową, która cały powiat odolanowski a najbardziej mieszkańców Sulmierzyc obchodzić powinna. Dzieło w początku swym przerwane zdaje się, że robi nam teraz cierpkie wyrzuty i domaga się niezwłocznego dokonania swego.

Autor *Elisa, Worka Judaszowego*, tudzież poematów łacińskich *Victoria deorum* i *Rozolania*, mąż światły, miłujący nade wszystko prawdę, gorliwy i nieodstępny zwolennik cnoty, doznał za życia pełno goryczy i cierpień. W domu dokuczła mu niedogodna żona, za domem ścigali go przesładowcy i oszczercy. Ledwie że nie był wygnany z kraju za to, że się nie chciał stosować do zepsutego świata, ale owszem powazył się strofować go, karcić ostrym swem piórem i własnym naprawić go chciał przykładem, że narodowi swemu otwierał oczy na zło, co mu z nie jednej tylko strony zagrażało. Z czasem, acz sam nie zawinił, przyszedł Klonowicz do takiej nędzy, że w szpitalu św. Łazarza w Lublinie, opuszczony od wszystkich, w najopłakalszym stanie życie zakończył, nie zyskawszy u współczesnych ani żalu przy zgonie, ani zasłużonej za życia sławy. Imię jego w ciągu wieków przygłuchło. Dopiero w wieku naszym, gdy prawdziwa krytyka wzięła pod sumienny rozbiór dzieła i pisarzy dawnych, poznano się zaraz na Klonowiczu i przynano mu to wysokie stanowisko, jakie mu się w dziejach oświaty i piśmiennictwa naszego tak słusznie należy. Ziściło się zatem, co Klonowicz w jednym z dzieł swoich *Victoria deorum* sam o sobie przepowiedział, że dopiero może nad jego popiołami zabrzmi pochwała i późna sprawiedliwość i my także, najbliżsi Klonowicza rodacy, przyczynić się powinniśmy wedle siły a możności naszej.

Nie podlega to już wątpliwości, że Sebastyan Klonowicz urodził się w mieście Sulmierzycach, położonem w powiecie naszym, a nie we wsi tegoż nazwiska, znajdującem się w teraźniejszym Królestwie Polskiem, w powiecie piotrkowskim, jak to niedgdy twierdził W. A. Maciejowski w rozprawie o Klonowiczu, umieszczonęj w *Oredniku Naukowym* z roku 1843 nr. 26 i 27. Z badań w tym celu we wsi Sulmierzycach czynionych wykazało się, że tam nietylko dowody piśmienne, ale nawet żadne podanie o Klonowiczu nie istnieje, gdy tymczasem w Sulmierzycach naszych krąży podanie ciągłe i stateczne, że Sebastyan Klonowicz był synem wójta tutejszego, że od-

